Nr. 88 | We Lwowie Sroda dnia 29 Marca 1899 r. | Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Wymiar podatku osobisto-dochodowego.

W sprawie znanego wniosku p. Męcińskiego, który podaliśmy w swoim czasie, wygotowała komisja podatkowa sprawozdanie. Zaznacza w niem, że już od dłuższego czasu podnoszą się i w sejmie i w Kole polskiem skargi na ucisk podatkowy i na postępowanie władz skarbowych.

Skargi te znalazły konkretny wyraz we wniosku p. Męcińskiego.

Komisja podatkowa, świadoma zakresu kompetencji sejmu krajowego i przekonana o potrzebie zachowania granic między władzą ustawodawczą a wykonawczą, w rozbiór poszczególnych wypadków wdawać się nie może. a granic kompetencji w tym wypadku tembardziej przestrzegać musi, że wymiary podatku osobisto-dochodowego, jeszcze nieprawomocne, czekają orzeczenia krajowej komisji rekursowej, a więc instancji, w której sejm przez wybranych ze swego łona członków bierze udział.

Natomiast wystarcza sam fakt, że żale na wymiar i pobór podatków odzywają się ze wszystkich okolic kraju, ze wszystkich warstw społecznych i klas zarobkowych, aby sejm, jako reprezentacja kraju, zastanowił się nad tem, czy pobierane w kraju podatki odpowiadają jego sile podatkowej; i czy sposób ich wymiaru i poboru odpowiada duchowi ustaw i zachowuje zasadniczo zawsze wymagany wzgląd na konieczne utrzymanie ekonomicznego bytu opodatkowanych.

Jakkolwiek dotychczasowy materjał cyfrowy, odnoszący się do nowego podatku, nie daje nam jeszcze dokładnego obrazu rzeczywistości, to przecież kilka szczegółów zwraca uwagę komisji podatkowej i zniewala do zastanowienia. I tak: pod względem przecięcia czystego dochodu na głowę kontrybuenta zajmuje Galicja (1.618) 3 miejsce, t. j., bezpośrednio po Niższej Austrj i Tryjeście, pozostawia zaś za sobą nawet Morawy (1479), Szląsk (1477) i Czechy (1427) — a szczególnie razi wymiar podatku osobisto-dochodowego w Krakowie, gdyż przeciętny dochód kontrybuenta, przyjęty tam za podstawę do wymiaru podatku osobisto-dochodowego, wynosi 2 014 zł., a zatem więcej niż w Tryjeście (1.856 zł.), Gracu (1 898 zł.) i nawet w Wiedniu (1.977 zł.).

Czujność pod względem wymiaru podatku osobisto-dochodowego u nas w kraju jest tem bardziej wskazaną, iż podatek ten nie może tu obciążać wcale w pierwszym rzędzie — jak mylnie mniemają — kapitału ruchomego.

Rozpatrując objektywnie szczupły materjał cyfrowy, jaki komisji dostarczono, należałoby może skonstatować, że na 97.112 wymiarów podatku zarobkowego wniesiono rekursów 14 820, a po cofnięciu 4831 załatwiła krajowa komisja rekursów 9989, zniżając tylko w 2865 wypadkach wymiar podatku, z czegoby wypływało że wypadki, w których podatek z krzywdą kontrybuentów wymierzono, wynoszą niespełna 3% ogólnego wymiaru, że przeto o fiskalnem postępowaniu władz skarbowych nie może tu być mowy. Jednak taki wniosek nie byłby ścisły, albowiem podatek zarobkowy ujęty w ramy kontyngentu, usuwa interes skarbu państwa w wyniku indywidualnych wymiarów.

Natomiast fakt, że na 55.824 wymiarów podatku osobisto-dochodowego wniesiono aż 11.897 odwołań, t. j. przeszło 21%, przemawia może bardziej za przypuszczeniem, iż podatek ten wymierzono z krzywdą kontrybuentów. Że postępowanie komisyj podatkowych w kraju nie było tu bardzo względnem, wynikałoby może także z porównawczego zestawienia przyznanych uwolnień podatkowych, które dowodzi, iż Galicja, kraj notorycznie biedny, zajmuje w rzędzie krajów koronnych aż 7 miejsce z 23% ogólnej sumy cenzytów w kraju i pozostawia za sobą nawet tak bogate kraje, jak Szląsk i Morawę.

Skład organów, dokonujących wymiaru podatku osobisto-dochodowego — t. j. komisyj szacunkowych — pozostawiał wiele do życzenia, a już zgoła nie odpowiadał wymogom, jakie komisje te powinny mieć w kraju o tak odmiennych społecznych i narodowych stosunkach i tak często sprzecznych interesach rozmaitych zarobkowych warstw.

Już przy wyborach do komisyj szacunkowych widoczną była może nadto żywa agitacja ze strony władz skarbowych, agitacja, która jeżeli przy wyborach politycznych jest nieodpowiednią, to już wręcz niedopuszczalną jest przy wyborach do komisyj, które w dziedzinie skarbowości mają urzeczywistnić ideę samorządu, a wprost szkodliwą przy wyborach do ciał, które mają stanowić o wymiarze podatku, a więc o wysokości świadczeń wyborców, gdzie zatem agitujące władze reprezentują wprost stronę interesowaną, t. j. skarb państwa. Jak to z §. 179 ustawy podatkowej niewątpliwie wynika, ma ustawa na myśli taki skład komisyj szacunkowych, iżby w nich istniejące w każdym okręgu szacunkowym rodzaje dochodów i zarobkowania były ile możności równomiernie zastępowane.

Zasadę tę pomijano częstokroć przy powoływaniu członków do urzędowania, powołując reprezentantów jednej kategorji zarobkowej do zastępowania reprezentantów innego rodzaju zarobkowości, a czasem nawet członków, przez rząd powołanych do zastępowania członków z wyboru.

Komisja podatkowa nie może oszczędzić zarzutu członkom komisyj szacunkowych, z wyboru powołanym, że wskutek niedocenienia wysokości swojego zadania niejednokrotnie obowiązków swoich nie spełniali, na posiedzenia nieregularnie uczęszczali, wskutek czego członkowie komisji, przez rząd zamianowani, stanowczą w tych komisjach uzyskali przewagę i decydujący wpływ. Nie podobna atoli zamilczeć, że obowiązek obywatelski, nałożony na członków, z wyboru pochodzących, wymagał wielkiego nakładu czasu i pracy, pewnej więc ofiarności, podczas gdy część mężów zaufania rządu w wykonaniu swych obowiązków widziała tylko spełnianie stałego zawodu.

Przedmiotowe wszechstronne badanie aparatów szacunkowych w każdym razie i w tej okoliczności nie znalazło poparcia, że przewodniczącymi komisji — a więc kierującymi obradami — byli bez wyjątku sami referenci podatkowi.

Komisja podatkowa nie może też pominąć uwagi, że materjał urzędników, mających wprowadzić ustawę podatkową, pociągającą za sobą wprost przewrót w dotychczasowem ustawodawstwie, powinien być ilościowo liczniejszy, a jakościowo bez wyjątku moralnie i intellektualnie dostatecznie przysposobiony do spełniania tak wielkiej, ważnej i w życie ekonomiczne obywateli tak głęboko wnikającej funkcji społecznej.

Wszakże ustawodawca opuścił dawne stanowisko nauki kameralistycznej, starającej się wyłącznie o przysporzenie dochodów państwu, a przyjął wyniki nowożytnej nauki społecznej skarbowości, liczące się z indywidualnem ocenieniem ekonomicznych warunków, wśród których odbywa się produkcyjna czynność jednostki, podpadającej pod podatek osobisto-dochodowy.

Tymczasem doświadczenie poucza, że w rzędach zarządu skarbowego obok wszechstronnie, znakomicie ukwalifikowanych prawników — ludzie takich kwalifikacyj pozbawieni, a często manipulacyjni urzędnicy pełnią funkcje, wymagające gruntownego prawniczego i ekonomicznego wykształcenia.

Jednakowoż nietylko skład komisyj szacunkowych, ale i sposób ich urzędowania daje powód do krytycznych uwag.

Zasadniczą podstawą wymiaru podatku osobisto-dochodowego jest własne zeznanie strony. Komisje szacunkowe są w myśl §. 178 powołane do sprawdzenia dochodów i do ustalenia wymiaru podatku, a w myśl §. 209 ustęp 2, zadanie to spełniać mają przez badanie zeznań stron.

Wynika z tego, że faktyczny wynik ekonomicznej gospodarki jednostki ma być podstawą wymiaru podatku, a więc to, co majątek faktycznie dał, a nie to, co według zdania komisji powinien był dać.

Zapatrywanie to znajduje wyraz, ponad wszelką wątpliwość jasny, w brzmieniu artykułu 52 rozporządzenia wykonawczego do 4 działu.

Nadto komisja podnosi, że w znacznej ilości wypadków wbrew postanowieniu §. 210 ustawy podatkowej podnoszono fasje bez poprzedniego powołania zeznającego do wyjaśnień, więc tak z pominięciem jasnego przepisu ustawy, jak z pogwałceniem kardynalnej zasady słuszności, iż stronę zawsze wysłuchać należy.

Komisja podatkowa nie może też pominąć milczeniem faktu, że — jej zdaniem — za częste bywały wypadki, w których komisje szacunkowe starały się oszacowanie dochodu oprzeć o pewne cechy zewnętrzne.

W kraju, w którym życie nad możność ekonomiczną niestety do nierzadkich należy zjawisk; w kraju, w którym znaczna część kredytu idzie nie na cele produkcyjne, lecz na konsumcję natychmiastową; w takim kraju stosowanie zewnętrznych cech i sposobu życia podlegających podatkowi jednostek za podstawę do wypośrodkowania istotnego ich czystego dochodu, nietylko jest z gruntu mylnem, ale też zgubnem w skutkach, bo potęguje jeszcze ujemne ekonomiczne następstwa społecznych wad.

Zasada, że tylko faktyczny dochód jest podstawą wymiaru podatku, stosuje się nietylko do wszystkich jednostek, ale też w konsekwencji do całego okręgu skarbowego.

Stanowczo mylną i wszelkiej słusznej podstawy pozbawioną była tedy, przebijająca się częstokroć z postępowania komisyj szacunkowych tendencja, doprowadzenia sumy podatkowej do pewnego minimalnego kontyngentu, równającego się wynikowi dawnych, przez dotyczący powiat opłacanych podatków.

Komisja podatkowa podnosi tu ostatecznie również i tę wadliwość formalną, iż częstokroć podczas posiedzeń komisji nie spisywano protokołu obrad, jak to wyraźnie postanawia § 195 ustawy, względnie art. 48 ustęp 12 rozporządzenia wykonawczego, lecz protokoły takie wygotowywano później — bez możności dokładnego sprawdzenia ich zgodności z faktycznym tokiem obrad, - tudzież, że w protokołach najczęściej nie notowano przeciwnych przyjętej uchwale zapatrywań, wskutek czego pozbawiono wyższą instancję możności wszechstronnego poinformowania się z aktów, a tem samem należytej podstawy sprawiedliwego orzeczenia.

Komisja podatkowa przyznaje, że zarząd skarbowy, dążąc do podniesienia poziomu moralności podatkowej, spełnia tylko swój obowiązek, zastrzega się jednak przeciwko generalizowaniu nadużyć, które się w każdym kraju zdarzają, na całe społeczeństwo.

Komisja musi też podnieść z naciskiem, że reform tak głęboko w życie społeczne i ekonomiczne sięgających, niepodobna przeprowadzić dorywczo i że uzasadnionemu żądaniu państwa, by przestrzegano ściśle ustaw, równorzędnie przeciwstawiać należy uprawnione żądanie obywateli, uszanowania ich bytu ekonomicznego. Utrzymanie jednostek gospodarczych jest też wybitnym interesem państwa, bo stale wzmagająca się siła podatkowa ważniejszą jest dla skarbu państwa od chwilowego finansowego efektu.

Konsekwencje zbytniego fiskalizmu podatkowego są we wszystkich kierunkach ujemne: są one społecznie zgubne, bo wywołują głęboko sięgające rozgoryczenie wśród warstw dotkniętych niesłusznymi wymiarami i pozbawiają je wiary w bezstronną sprawiedliwość organów podatkowych; są ekonomicznie szkodliwe, bo podkopują byt, albo wstrzymują rozwój gospodarstw ekonomicznych jednostkowych i zbiorowych; są ostatecznie pod względem skarbowym wadliwe, bo nadmierna wysokość podatków wywołuje wprost niemoralność podatkową, niejako konieczną obronę zagrożonych w swym bycie podatkujących jednostek.

Szczególnie wadliwym jest fiskalizm taki, skoro stosowany bywa do towarzystw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, gdyż ustawa i tak do dotkliwych świadczeń pociąga te towarzystwa, a ekstenzywna interpretacja dotyczących przepisów uniemożliwiłaby wprost powstawanie w kraju nowych asocjacyj ekonomicznych, dla jego rozwoju tak bardzo potrzebnych.

Czyniąc te ogólne uwagi w materji, poruszonej przez posła Męcińskiego, nie może komisja podatkowa pominąć sposobności, ażeby nie zwrócić uwagi sejmu na liczne nieprawidłowości w innym dziale skarbowości, a mianowicie w dziale wymiaru należytości. Ustawa prowizoryczna z roku 1850 o należytościach skarbowych, sama w sobie niejasna i wadliwa, — staje się klęską ekonomiczną przez jednostronne, fiskalne jej stosowanie, pomijające wszelki wzgląd na rozwój ekonomiczny i na zmienione stosunki życia.

Nieprawidłowe wymiary należytości prawnych są tem niebezpieczniejsze, że należytości te zwykle bywają jednorazowo wymierzane, a tem samem natrafiają na uśpioną czujność kontrybuentów.

Komisja podatkowa uważa tedy za swój obowiązek zwrócić uwagę sejmu na ten stan, by domagał się rychłej reformy ustawodawstwa należytościowego, a przedewszystkiem rychłego zaradzenia dotychczasowemu, krzywdzącemu publiczność sposobowi stosowania tych ustaw.

Sprawozdanie swe kończy komisja następującymi wnioskami, które przedkłada sejmowi pod uchwałę:

I. Wzywa się rząd do polecenia organom władz skarbowych, ażeby czuwały nad tem, by komisje szacunkowe przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego brały za podstawę badania i wymiaru fasje, przez kontrybuentów przedłożone, nie zaś ostateczne cyfry, z tych fasyj wynikające, tudzież nad tem, by w myśl § 210 ustawy podatkowej wyższy nad fasję wymiar podatku osobisto-dochodowego następował tylko po poprzedniem wysłuchaniu zeznającego.

II. Wzywa się rząd, ażeby polecił krajowej władzy skarbowej w myśl art. 61 ustęp 8 rozporządzenia wykonawczego z 24 kwietnia 1897 r., zwoływać krajową komisję rekursową, skoro tylko będzie zebrany dostateczny materjał do jej urzędowania, tudzież, aby zarządził jak najrychlej zwołanie tej komisji, celem załatwienia wniesionych w r. 1898 rekursów przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

III Wzywa się rząd, aby przy egzekucyjnem ściąganiu podatku osobisto-dochodowego jak najoględniej postępował i prośby stron o wstrzymanie egzekucji załatwiał możliwie pomyślnie, co do kwoty, która stanowi podwyższenie wymiarów, ponad kwotę przez opodatkowanego w jego fasji zeznana.

IV. Wzywa się rząd o polecenie wykonawczym organom władz skarbowych, ażeby przepisy nowej ustawy podatkowej co do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, stosowano w tych samych ramach, jak dotychczas ustawą z 27 grudnia 1880, — w wątpliwych zaś wypadkach przyznawano tym stowarzyszeniom ulgi ustawowe, w słusznem uwzględnieniu odrębnych stosunków naszego kraju.

V. Wzywa się rząd, ażeby jak najrychlej przeprowadził reformę ustawodawstwa o należytościach prawnych.

Listy z kraju.

Radymno 26 marca. *(Wręczenie oderwań ki.)* Dnia 21 b. m. odbyło się tu uroczyste wręczenie złotego krzyża zasługi z koroną p. Marcelemu Świechowskiemu, burmistrzowi naszego miasta. Starosta p. Szczurowski po krótkiej przemowie o zasługach p. Świechowskiego, wręczył mu krzyż w sali ratuszowej w obecności całej rady gminnej, licznie zebranych reprezentantów gmin sąsiednich, oraz miejscowego duchowieństwa. P. Świechowski w serdecznej przemowie podziękował. Następie odbył się bankiet na cześć odznaczonego.

Pozbawienie wolności.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o gwałcie, popełnionym na księżnie Marji La Grua di. Carini, żonie markiza Artale, skutkiem czego adwokat Cannella został skazany na karę ciężkiego więzienia. O tej ciekawej sprawie nadchodzą z Rzymu bardzo zajmujące szczegóły.

Gwałt ten wykryto w dniu 20 grudnia 1897 r, W dniu tym zwróciła się księżna w liście do adwokata Maltese, zawiadamiając go o swem nieszczęśliwem położeniu. Maltase zaalarmował władzę, która natychmiast wysłała prokuratora do willi Carini, położnej w jednym z najpiękniejszych punktów w Palermo. Drzwi pałacu były zamknięte. Przystawiono drabinę do otwartego okna na pierwszem piętrze i dostano się tą drogą do mieszkania.

Na widok prokuratora padła księżna z radości na kolana i chciała swego wybawcę z ciężkiej niewoli całować po rękach. Przy rewizji skonstatowano, że większa część komnat w pałacu nie posiadała wcale mebli, względnie była z nich ogołocona.

W lewym skrzydle mieszkała księżna wraz ze swą niewidomą córką w jednym bardzo prymitywnie urządzonym pokoju w pałacu, należącym do niej, który kiedyś był wspaniale urządzony. Córka leżała chora w łóżku, a przed łóżkiem stał stolik z resztkami bardzo skromnego obiadu. W przyległym pokoju spał jej kat, administrator książęcy adwokat Cannella, który mógł czuwać nad każdym ruchem księżnej; w jego nieobecności musiał pilnować księżnej trzydziestopięcioletni portjer pałacowy.

W pokoju Cannelli znaleziono paczkę papierów rentowych, należących do księżnej i testament, w którym księżna zapisała swemu dręczycielowi większą część swego majątku.

Z procesu, jaki wytoczono adwokatowi, wynikło, że administrator miał z podżyłą, ale próżną księżną stosunek natury bardzo serdecznej, a gdy się poróżnili i księżna chciała mu dać dymisję, zagroził skandalem i nieświadomą kobietę doprowadził nietylko do spisania testamentu, ale także do bezwzględnego dla siebie posłuszeństwa.

Dopiero gdy potworu przez kilka dni nie było w domu, nadarzyła się księżnie sposobność wyratowania się z fatalnego położenia.

Sensacyjny proces, który się ciągnął przez dwa tygodnie, zgromadził w sali sądowej tłumy publiczności, które z zapałem przyjęły wyrok, skazujący Connellę na 10 lat, a jego „współpracownika“ portjera Randazzo na 6 lat ciężkiego więzienia.

Agitacja moskalofilska.

Jak swego czasu donosiliśmy, wykryto rozgałęzioną agitację moskalofilską między uczniami wyższego (niemieckiego) gimnazjum w Czerniowcach. W sprawie tej donosi nam

---

(28)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Kalinowski się opamiętał. Ukłonił się.

— Przedewszystkiem pozwoli pan się przedstawić.

— Mnie pierwszemu należy to uczynić. Nazywam się Kalinowski Aleksander.

— I ja też, tylko Adam! — roześmiał się dziedzic Zborowa, wskazując jedno krzesło i siadając naprzeciwko. — A teraz niech mi pan daruje, ale proszę o opowieść ścisłą o tej klaczy.

Aleksander się uśmiechnął, sięgnął do pugilaresu i po chwili przewracania różnych papierów, dobył jeden kwit, potem dwa jeszcze.

— Otóż ściśle tak było. Drugiego marca 1884 r. przejeżdżając traktem siedleckim między wsią Kuhaczem a miasteczkiem Lubnią. w lesie spotkałem furgon nieznany i trzech ludzi, stojących bezradnie nad klaczą kasztanowatą, leżącą na ziemi. Dwa jeszcze konie, jeden gniady, a drugi kary, bardzo piękne, derami herbowemi okryte, stały za furgonem.

Gdym nadjechał, starszy masztalerz oglądał rewolwer i miał go klaczy wpakować w ucho.

— Sprzedajcie mi ją! — rzekłem. — Dam sto rubli. Zawahali się, poczęli z sobą gadać, więc dodałem:

Jak zastrzelicie, musicie zakopać, bo inaczej wnet was dogonią i będzie sprawa. Zakopać też nie możecie bez zawiadomienia policji i weterynarza, żeby stwierdził, że nie wprowadzicie zarazy. Zapłacę wam sto rubli i uwolnię od kłopotu.

— Ha, niech tak będzie, ale daj pan nam kwit, żeś kupił skórę z klaczy.

— Dobrze, a pan mi dasz kwit, żeś mi pan sprzedał nieżywą klacz — taką, a taką!

— To było okrutnie sprytne! — ucieszył się Kalinowski.

— Zamieniliśmy tedy kwity, sprowadziłem ludzi i furgon, przywieźliśmy klacz do domu i zacząłem ją leczyć. W parę tygodni dała źrebię. Sprowadziłem tedy świadków i przy nich opisałem rzecz całą. Oto drugi dokument, a wreszcie, gdy klacz naprawdę zdechła, spisano też przy świadkach akt jej zejścia.

— Pokaż pan te dokumenty! — skwapliwie wyciągnął rękę Kalinowski.

Spojrzał i zerwał się tryumfujący.

— A co? Córka „Alicji“ i „King Artura!“ Moje oko nie myli. Tę krew poznam na końcu świata! A galgany, złodzieje! Dla stu rubli gotowi duszę zaprzedać. Ależ to traf! To bajeczne. To się jeszcze w świecie nie zdarzyło. Wyobrażam sobie minę Wrangla i ich wszystkich, gdy im to pokażę!

Tu się zwrócił do Aleksandra i rzekł uroczyście:

— Czy pan wie, kogo pan posiada? Ostatnią, jedyną dziedziczkę krwi „Koroneta“. Niema już tego rodu! Ona tylko! Teraz rozumiem, że jej pan nie masz na sprzedaż, bo mało kto może ją kupić!

Teraz nawet Lasota kwestją tą się zainteresował i jął przeglądać dokumenty. Widocznie i on coś wiedział o sławie „Koroneta“.

— Ale, że pan tak to porządnie ulegalizował! — rzekł z uznaniem. — Jak fachowy sportsmen, jakby pan wiedział, co czyni.

— O sławie przodków nicem nie wiedział, ale klacz była śliczna, żal mi jej było, a potem uważałem, że ludzie ci wielce ją ważą, więc chciałem być w porządku.

Adam Kalinowski otworzył jednę z szaf i dobył księgę.

— Tu jest genealogja „Koroneta“, zakończona na „Alicji.“ Pan mi musi tych dokumentów udzielić na posiedzenie naszego towarzystwa. Ale to jest historja, jakiej na świecie nie było. Pan pozwoli, że każę natychmiast klacz wziąć do stajen. Upał jest, a tam w bramie przeciąg, może to jej zaszkodzić.

Zawołał lokaja, kazał wezwać dwóch masztalerzy, posłał po trenera Anglika, zrobił się rejwach i zamięszanie.

Po załatwieniu sprawy z dziedziczką wielkiego „Koroneta“ pomyślał wreszcie Adam Kalinowski o jej właścicielu i wrócił do kancelarji wywiedzieć się o jego pochodzeniu.

— Nie przeszkadzam panom? — spytał dyskretnie.

— Owszem. Możesz pomódz! — zawołał Lasota. — Pan Kalinowski chce nabyć Mniszew. Znasz ten majątek lepiej odemnie, bo graniczy ze Zborowem. Ja cenię włókę po dwa tysiące.

— Czyli żąda pan trzydzieści sześć tysięcy. Wobec bezmiernego spustoszenia pól i budynków, ja nie mogę dać więcej nad trzydzieści cztery!

— Płatne zaraz? — spytał Lassota.

— Płatne od dziś za rok.

— A jakąż mi pan daje pewność?

— Hypotekę. Dając mi tytuł własności, wpisze pan sumę na hypotekę. Jeśli za rok nie zapłacę, zabierze pan majątek z moją całoroczną pracą i wkładami.

— To jest szczególny interes. Oddam panu majątek darmo na rok. Wprawdzie darmo mi przyszedł! — roześmiał się i po chwili spytał:

— Właściwie — jakże pan chce nabyć folwark za kilkadziesiąt tysięcy bez pieniędzy?

— Za rok przekona się pan, co uczynię! Nie jest to tak zły interes, jak panu się zdaje. Tak, jak jest, Mniszew będzie pana w tym roku kosztował kilka tysięcy rubli, rachując ciężary podatkowe i procent od jego wartości. To wszystko z chwilą nabycia mnie obciąży. Ja rolę uprawię, ja inwentarze postawię, budynki dźwignę, a po roku, jeśli z należytości się nie uiszczę, oddam panu wszystko, i jakem tu przybył na tej klaczy jednej — odjadę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

obecnie korespondent nasz z Czerniowiec: Śledztwo przeprowadzone wykazało wiele drastycznych szczegółów agitacji na rzecz moskalofilstwa i prawosławia. Akta z odnośnymi wnioskami odstąpiła dyrekcja rządowi krajowemu, a względnie kraj. radzie szkolnej, celem wydania decyzji w tej sprawie. Gdy śledztwo stanowczo jeszcze nie jest skończone, nie mogę dziś podać szczegółów, jakie na jaw wyszły. Nie omieszkam atoli w swoim czasie donieść o wszystkiem. Tu jednak powiem, że agitację rozwinięto także między uczniami drugiego (ruskiego) gimnazjum niższego. Uczniowie schodzili się przeważnie w tow. moskalofilskiem „Karpat" oraz w pomieszkaniu znanego powszechnie agitatora moskalofilskiego, gdzie im głoszono odczyty, a oprócz tego obdarzano ich książkami i broszurami rosyjskiemi oraz innymi podarunkami. Charakterystyczne są okoliczności, które spowodowały śledztwo. Otóż zamierzano w gimnazjum wyższem (niemieckiem) urządzić dla ruskich uczniów uroczystość na cześć Szewczenki. W skład programu wchodziły także i chóry, a na kierownika ich uproszono pewnego akademika, ukraińca. To było spowodowało formalny bunt między uczniami, którzy na próby nie uczęszczali, a zapytani o powód, oświadczyli, że jak długo ukrainiec chórami kierować będzie, ani na próby, ani też na uroczystość samą nie przyjdą. Fakt ten dał powód do śledztwa, które tak wielkich rozmiarów nabrało. Prowadzono je przez tydzień codziennie prawie do późnej nocy. Jak się dowiaduję postawiło kolegjum profesorów wniosek o wykluczenie 4 uczniów, oraz o ukaranie reszty karami aresztu od 16 do 4 godzin z zagrożeniem wykluczenia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 29 marca.

O godz. 5 popołudniu walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego.

Teatr br. Skarbka: „Woźnica Henszel", sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (29): Cyryla djak. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 18.

Z uniwersytetu. P. Rudolf Halban, praktykant konceptowy gal. dyrekcji skarbu, otrzymał na uniwersytecie czerniowieckim stopień doktora praw.

Owacje. Prof. dr. Rydygierowi urządzono wczoraj, jako w 25 rocznicę działalności naukowej, szereg gorących owacyj ze strony kolegów, młodzieży, Towarzystw fachowych i osób prywatnych. Uroczysty obchód taj rocznicy odbędzie się, jak donosiliśmy, po ferjach uniwersyteckich.

Z kasy oszczędności. Walne zgromadzenie towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w czwartek dnia 30 marca 1899 roku o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności. Na porządku dziennym: 1. uzupełnienie towarzystwa wyborem brakujących członków; 2. wybór czterech członków do nowego wydziału.

Kasa oszczędności. W kuloarach sejmowych wymieniają już nazwiska przyszłych dwóch dyrektorów kasy oszczędności. Mają nimi być pp. Antym Nikorowicz i Tadeusz Piłat. Prawdziwości tej pogłoski nie mogliśmy na razie stwierdzić, jednakże wydaje ona nam się bardzo prawdopodobną i ze względu na kasę oszczędności bardzo korzystną.

Wydział Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w Austrji, zwołuje na mocy uchwały Zjazdu delegatów z dnia 5 czerwca 1898 VII. zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, należących do Związku na dzień 4 czerwca 1899 do Lwowa.

Gdzie się znajduje Kieszkowski? Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19. ustawy prasowej prosimy o umieszczenie następującego sprostowania: W numerze 80. *Dziennika Polskiego* w kronice pod tytułem: „Gdzie się znajduje Kieszkowski", umieszczono wiadomość zaczerpniętą z *Deutsches Volksblatt*, na podstawie której „Czesław Kieszkowski prowadzi życie bez trosk w Rumunji, gdzie go pp. Szczepanowski, Wolski & Odrzywolski mianowali dyrektorem swych kopalń naftowych". Otóż w całej tej wiadomości nie ma słowa prawdy. — Z poważanniem *W. Wolski & K. Odrzywolski* przedsiębiorstwo wiertnicze".

Tyfus plamisty we Lwowie. Wczoraj nie doniesiono o żadnym nowym wypadku tyfusu. Mieszkania chorych zostały delożowane i desinfekcjonowane. Trzej chorzy: dwóch parobków drukarskich i pomocnica drukarska, wszyscy z drukarni Manieckiego, oddani zostali do szpitala powszechnego. Zachodzi podejrzenie, że chorzy zarazili się tyfusem od szmat, używanych w drukarni do czyszczenia maszyn.

Produkcja piwa miejscowego wyrabianego przez lwowsk. Towarzystwo akcyjne browarów, podniosła się w dwóch pierwszych miesiącach tego roku, w porównaniu z tym samym czasem roku 1898 o przeszło 15%. W styczniu i lutym ubiegłego roku wyprodukowano bowiem niespełna 15.000 hektol., podczas, gdy w tych samych miesiącach rb. przeszło 18.000 hektolitr. Zwiększenie się produkcji spowodowane zostało prawie całkowitem już wyrugowaniem piwa berneńskiego z tutejszego targu. Piwo to, wcale nie przedniej produkcji, utraciło odbiorców z upadkiem akcyjnego towarz. szynkarskiego, założonego dla zwalczania konkurencji browarów akcyjnych. Towarzystwo to nie mające nic wspólnego z ustawowem towarzystwem gospodnio-szynkarskiem, bardzo protegowało piwo berneńskie. Likwidacja tego towarz. spowodowała też i to, że obecnie we Lwowie, prócz popularnych piw pilzneńskiego i okocimskiego, nie ma prawie żadnych innych, jak tylko lwowskie akcyjne.

Spłoszony złodziej. Do kancelarji towarz. „Szewczenki", mieszczącego się we własnej kamienicy przy ul. Czarnieckiego, zakradł się do lokalu kasy ubiegłej nocy jakiś złodziej i począł koło kasy manipulować. Na szczęście, służący, śpiący w drugim pokoju, zbudził się na szelest i spłoszył złodzieja, który umknął w ciemności nocy. Poszukiwania, czynione natychmiast w całej kamienicy — nawiasowo mówiąc — zamkniętej, nie wydały żadnego rezultatu, musiał to więc być jakiś t. z. domowy złodziej, a może i... halucynacja służącego.

Źle z wodociągami. W czerniowieckiej *Bukowynie* czytamy, że tamtejszy wodociąg miejski wydał w miesiącu lutym 668.496 hektolitrów wody, co nie wystarczyło na potrzeby całego miasta, bo górna jego część zaledwie na kilka godzin w nocy miała wodę. Przed tygodniem urządzono trzecią studnię. Cóż teraz będzie, może powie o tem inżynier Smreker, który ma niebawem zjechać do Czerniowiec.

Kronika prowincjonalna. W Przemyślu odbył się w piątek wieczorek ku uczczeniu pamięci Słowackiego, urządzony przez młodzież akademicką. Wieczorek powiódł się świetnie. — Kapitan pionierów w Przemyślu Seliger spadł podczas musztry z konia tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie nogę. — W Bykowie pod Przemyślem pies wściekły pokąsał jednego wieśniaka, którego odesłano natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Przed kilku dniami włościanin Tworzydło z Bachórca pod Dubieckiem, pchnął swoją żonę w sprzeczce ostrym pilnikiem w okolicę serca. Ranna skończyła życia po upływie trzech godzin. Tworzydłę aresztowano pod zarzutem zbrodni zabójstwa.

Groźny pożar wybuchł dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu w Synowódzku Niżnem (powiat Stryj) i podsycany szalejącą właśnie wichurą, zamienił w krótkim czasie w gruzy i zgliszcza jedenaście obejść gospodarskich, wraz ze wszystkimi zapasami i narzędziami gospodarczemi. Ogólna szkoda wynosi 12.000 zł., ubezpieczona częściowo tylko w krakowskiem towarzystwie w wysokości 3350 zł. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Fraszka.

Nie sam zbrodniarz budzi wstręty,
Lecz ci, co za zbrodni stołem
Spijając brudy i męty,
Chodzą z podniesionem czołem.

M. Rodoć.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Czyszczana ze Lwowa do Podgórza i Ludwika Wykowskiego z Podgórza do Tarnowa.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Sanoku księdzu Bronisławowi Stasickiemu, proboszczowi i dziekanowi w Jaćmierzu.

Zamknięcie politechniki lwowskiej ma nastąpić stanowczo w razie, jeźliby po ferjach wielkanocnych nie nastały zupełnie normalne stosunki. Odnośne propozycje odeszły już do Wiednia. W razie zamknięcia nastąpiłyby ponowne wpisy.

Wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu, którzy pragną, aby wrogowie nasi nie mieli sposobności do ujemnej krytyki naszych stosunków, życzą sobie gorąco, aby nie przyszło do tej ostateczności oczywiście dla młodzieży tak przykrej.

Fakt, iż wydział „Bratniej pomocy" politechnickiej, pragnąc uratować stowarzyszenie od rozwiązania zrezygnował z swej godności, budzi nadzieje, że i ogół studentów będzie tak rozważnym, jak oni i uspokoi się zupełnie.

Powodem reskryptu namiestnika, krytykującego zachowanie się młodzieży politechnickiej, był fakt zajścia ulicznego między politechnikami, a kilku członkami stowarzysz. „Leopolii", napiętnowanej w swoim czasie przez profesora Starzyńskiego, z powodu polakożerczego wystąpienia reprezentanta tejże w Czerniowcach.

Jachowicz — a Goethe. Gdyby serdeczny bajkopisarz Jachowicz mógł mieszkać obecnie w naszem mieście przy ulicy swego nazwiska, to codziennie, wracając do domu wieczorem, wołałby jak Goethe w ostatnich swych chwilach: „Więcej światła, więcej światła!" Na tej ulicy nie ma ani jednej mizernej latarni!

Jubileusz 50-letniej pracy zawodowej obchodzić będzie w naszem mieście, 29 b. m. p. Wojciech Łukawski, szanowany powszechnie obywatel, długoletni członek rady m. i przełożony korporacji gospodnio-szynkarskiej. Grono radnych i departament II magistratu, uznając pożyteczną pracę jubilata dla dobra miasta, zamierzają złożyć mu gratulacje w dniu jego jubileuszu.

Awanturniczy woźny. Za obrazę ajenta policyjnego Günsberga, w czasie urzędowania jego w korytarzach gal. Kasy oszczędności, podczas niedawnego runu skazany został woźny tej kasy Fijałkiewicz na 3 dni aresztu.

Złota młodzież ze.. Zniesienia flirt swój zazwyczaj kończy bójką. Wczoraj wieczorem jeden z takich przedmiejskich bonwiwantów, Kazimierz Zoel, 17 letni syn sekretarza gminnego na Zniesieniu, obił do tego stopnia nielaskawą nań służącą, Różię Nikołyszyn, że musiał ją opatrzeć lekarz m. dr. Jaszczurowski. Dziwnem jest, że pan Kazimierz no i jeszcze kompletny mundur gimnazjasty, choć już dawno przestał uczęszczać do gimnazjum. Władze szkolne powinne zastrzedz się przed noszeniem mundurów studenckich przez nieuprawnionych do tego.

Dorożkarz (nr. 245) pijany jak Bela, podjechał wczoraj około g. 2 w południe, na ujaciu ul. św. Mikołaja w Zyblikiewiczowską, pod wóz tramwaju elektrycznego, który właśnie co z miejsca był ruszył. Tylko dzięki wielkiej przytomności prowadzącego wóz, który w ostatniej sekundzie zdołał go zahamować, nie przyszło do poważniejszego wypadku. Można wyobrazić sobie położenie dajmy na to kobiet które byłyby w tej karecie, przez pijanego powożonej, wtedy właśnie się znajdowały. Nie jedna umarłaby ze strachu.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka".

---

* **Letni rozkład jazdy** na miejskiej kolei elektrycznej rozpocznie się z dniem 16 kwietnia. Pierwsze wozy wyjeżdżać będą ze stacji końcowych o godzinie 6 rano, zaś opuszczać będą te stacje o godzinie 11 wieczorem.

Na linji bocznej „cerkiew św. Piotra i Pawła", „cmentarz Łyczakowski", kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2-iej popołudniu do godziny 7-mej wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał do naszej administracji p. A. Godek z Michałkowic na Szląsku 1 zł. 60 ct.

Zmarli:

Frydzia, córka Mieczysława Kamili z Walcherów Burczaków.

W Rzeszowie zmarł Antoni Kluz, obywatel, radny i asesor miasta Rzeszowa, żołnierz polski z roku 1863, przeżywszy lat 56.

Demonstracja socjalistyczna przed sejmem.

Na wczoraj — jak donosiliśmy — zapowiedziane były dwa zgromadzenia socjalistyczne z porządkiem dziennym: „Co zrobił sejm?"

Około g. 7 wieczorem zaludnił się więc pasaż Hausmana, a równie lokal „Zgody" na Łyczakowie, socjalistycznymi robotnikami, ale przemówienia nie zostały wygłoszone.

Zanim jeszcze wybiła godzina, w której zgromadzenia miały się rozpocząć, przybyli do „Domu robotniczego" komisarz Wenz, do „Zgody" komisarz Des Loges i oświadczyli mowcom pp. Kozakiewiczowi i Hudecowi, że zgromadzenia te nie mogą się odbyć z powodu, iż nie zostały zgłoszone na policji w czasie określonym przez ustawę.

Na to oświadczenie pp. Kozakiewicz w „Domu robotniczym", a Hudec w „Zgodzie" wezwali zebranych do rozejścia się do domów. Zebrani w istocie lokale opuścili, ale na jakieś ciche hasło udali się przed sejm.

Dwiema kolumnami szli: Ci z Łyczakowa ul. Karola Ludwika, Sykstuską, Kościuszki, a robotnicy z „Domu robotniczego" ul. Trzeciego Maja. Idąc śpiewali: „Czerwony Sztandar" i wołali: „Żądamy powszechnego prawa głosowania do sejmu", „Precz lex Urbański".

Przed westibulem sejmu zatrzymał się pochód i ponowiono okrzyki. Policja nie zdołała ich powstrzymać. Po chwili dopiero wpłynęła na jednego z ich przewódców p. Hankiewicza, aby nakłonił robotników do rozejścia się.

P. Hankiewicz przemówił w bardzo charakterystyczny sposób: „Pokazaliśmy tym tam, obradującym pod żelazną kopułą z przesyconymi żołądkami, że my biedni, głodni, nie solidaryzujemy się z ich uchwałami, możemy więc już rozejść się do domów".

Robotnicy usłuchali wezwania mowcy. Pochód zaczął się posuwać z powrotem ku pasażowi Hausmana.

W pasażu p. Hankiewiewicz, na wezwanie komisarza Des Loges, jeszcze raz przemówił do robotników uspokajająco, na czem zakończyła się demonstracja, która przez dobrą godzinę zakłócała spokój miasta okrzykami bezkrytycznych protestów i pieśnią, podniecającą klasową nienawiść..

Kasa oszczędności ocalona!

Przez gwarancję sejmową? Otóż nie — znalazł się środek daleko skuteczniejszy i to z arsenału *Słowa Polskiego*. Wiadomo, że p. Romanowicz niedługo po katastrofie Kasy oszczędności począł na szpaltach swego organu snuć rozmaite projekty uzdrowienia tej instytucji, zachwianej przez spekulacje naftowe. Publiczność śmiała się z świętoszka, który brał udział w przyczynach katastrofy, a potem z miną baranka poświęca kwiaty swych uczuć i przędzę swej myśli naprawieniu złego. Mówiono, że kto, jak kto, ale *Słowo Polskie* powinno cicho siedzieć - a *Przegląd* wyznaczył mu nawet rolę tak bardzo bierną, że radził jego własnym „akcjonarjuszom," ażeby oddali je na licytację, jako część majątku Kasy oszczędności. Tymczasem — zbawienie, mimo wszelkich sceptycznych uwag, wyszło właśnie ze *Słowa Polskiego*. Rozeszła się mianowicie pogłoska, że w suterenach domu naftowego (na Chorążczyźnie), w którym mieści się lokal redakcyjny tego pisma, wytrysła nafta i może za jednym zamachem postawić na nogi firmę Wolski i Odrzywolski. Oby się ta pogłoska sprawdziła! Są niedowiarkowie, którzy sądzą, że ta rzekoma nafta jest inwentarzem redakcyjnym *Słowa Polskiego* czyli najzwyklejszą w świecie wodą i że rzecz redukuje się do tego, iż „dom naftowy" postawiono tak samo na lichym gruncie, jak cały interes firmy Wolski i Odrzywolski wraz ze *Słowem Polskiem*, ale ostatecznie należałoby rzecz zbadać, nie polegając na złośliwych wersjach. A nuż p. Romanowiczowi uda, się naprawdę zmyć naftą z nowoodkrytego źródła zabrudzoną nieco facjatę *Słowa Polskiego* i zwrócić Kasie oszczędności wyssane z niej fundusze? My pierwsi krzyknęlibyśmy „brawo!" — i poszlibyśmy do Canossy.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę ostatnie przedstawienie przed świętami i po raz pierwszy „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego im. Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Na posiedzeniu dnia 24 b. m. przyznano:

1) Nagrodę pierwszą w kwocie 1000 rubli pięcioaktowej baśni dramatycznej wierszem p. t. „Zaczarowane koło" (autor Lucjan Rydel).

2) Nagrodę drugą w kwocie 500 rubli dramatowi w 5 aktach p. t. „Biała gołąbka" (autor Józefat Nowiński).

3) Nagrodę trzecią w kwocie 300 rubli 4-aktowej sztuce p. t. „Karykatury" (autor Jan August Kisielewski, pseud. August Olch).

4) Nagrodę czwartą w kwocie 200 rubli 4-aktowej sztuce p. t. „Zgaszeni" (autor Bohdan Jaxa-Ronikier).

Poza tem przyznano zaszczytne odznaczenia sześciu utworom w porządku następującym:

1) „Złudzenie", dramat w 4 aktach (autor Włodzimierz Lewicki).

2) „Ojciec i syn", sztuka w 5 aktach (autor Bohdan Jaxa-Ronikier).

3) „Burza", fantazja dramatyczna w 5 aktach (autor Ignacy Grabowski).

4) „Którędy", sztuka w 4 aktach (autor Janusz Korczak, pseudonim).

5) „Tyberyusz", tragedja w 5 aktach (autorka Marja Zawiszyna).

6) „Iwan Groźny", tragedja w 5 aktach (autor Starża pseudonim).

Szczegółowe sprawozdanie ogłoszone będzie we właściwym czasie.

Z izby sądowej

Wiedeń 28 marca.

(Z trybunału kasacyjnego.)

Wczoraj odbyła się przed najwyższym trybunałem, jako kasacyjnym, rozprawa, która przypomina zeszłoroczny stan wyjątkowy w Galicji. Chodzi o fakt następujący: Dnia 21 sierpnia 1898 roku powstała w wagonie III. klasy między Bogumiłowicami a Tarnowem sprzeczka między dwoma pasażerami, z których jeden był chrześcjaninem, drugi żydem, zwącym się Aron Chotzner. W dalszym ciągu sprzeczki na peronie w Tarnowie przyszło nawet do bójki. Chotzner został aresztowany i dnia 19 października zasądzony przez tarnowski sąd na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego. (Akt oskarzenia zarzucał mu, że on sprzeczkę sprowokował i miotał obelgi na chrześcjan). Skazany odwołał się do najwyższego trybunału. Najwyższy trybunał zniósł wyrok sądu tarnowskiego i skazał Arona Chotznera jedynie za przekroczenie z §. 411 (lekkie obrażenia ciała) na cztery miesiące zwykłego aresztu.

SEJM.

(23 posiedzenie 4 sesji, VII perjodu.)

Lwów 27 marca.

(Posiedzenie wieczorne).

„Lex Urbański".

Początek o godzinie 7 m. 45.

W dyskusji ogólnej zabrał pierwszy głos p. Okuniewski, który zaznaczył przedewszystkiem, że nie było najmniejszej podstawy do wnoszenia takiej zmiany — następnie zaznaczył wogóle brak potrzeby obostrzeń regulaminu, który i tak większości daje dyskrecjonalną władzę. W argumentacji swej zaszedł tak daleko, że niemal gloryfikował zachowanie się opozycji w parlamencie wiedeńskim. Zakończył wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą.

P. Jaworski wśród naprężonej uwagi izby odparł zarzuty, podnoszone przeciwko tym, którzy zmiany regulaminu pragną. Sprawa to po smutnych doświadczeniach niezwykle ważna dla samego parlamentaryzmu. Skoro już potrącono o radę państwa, to należy zaznaczyć, że źle się stało, iż tam ze zmianą zwlekano — to zwlekanie doprowadziło parlament do absurdum ze szkodą dla krajów koronnych. Dość wspomnieć o niezałatwieniu ustaw: o ulgach należytościowych, o podatkach konsumcyjnych, o szeregu ekonomicznych spraw, których nie załatwiono dla burd prostych. Sejm nasz zjednał sobie szacunek dla tego, że może on służyć za przykład parlamentarnego traktowania rzeczy: to utrzymać pragniemy, i dla tego chcemy zapobiedz możliwemu złemu. Chcemy strzedz przyzwoitości, chcemy zwalczać wybryki, skierowane przeciw parlamentarnemu życiu; oto właściwy cel wniosku. Wszak parlament i sejm, to najwyższe w państwie czynniki, więc trzeba strzedz, by nie były sprofanowane, by nie upadały dobrowolnie na swej powadze. Trzeba strzedz, aby się w sejmie nie działo to, co w życiu codziennem byłoby niemożliwem. Wolność słowa i swoboda, to nie samowola i swawola. Tylko ostrym regulaminem, jak uczą wypadki wiedeńskie, można ochronić wolność słowa przed teroryzmem mniejszości. Nasz sejm jest właśnie jakby wybrany na dowód, że tak, a nie inaczej pojmuje regulamin, bo on go faktycznie nie potrzebuje. Uchwała ta sejmu może będzie wskazówką dla tych, którzy zaniechali swego obowiązku. Jak długo istnieje parlament, tak długo musi egzystować pojęcie większości; jeżeli więc mniejszość nie dopuszcza do żadnych uchwał, to parlamentaryzm ginie, ustępując miejsca anarchji, reakcji i absolutyzmowi. (*Brawo. Oklaski*).

Uderza dalej na system tych pism, które z natury swojej powołane są mówić prawdę, a które korzystają z każdej chwili, aby drażnić społeczeństwo. Głosować będzie za ustawą z przekonania, że ona jest potrzebną — ale z nadzieją, że w naszym sejmie nie będzie ona nigdy stosowaną. *(Oklaski. Brawa Mowcy gratulują).*

P. Bernadzikowski uskarża się na taktykę, która kazała wnioskodawcom czekać z tą ustawą aż do zupełnego wyczerpania sił posłów, na koniec sesji. Zaznacza, że nie było powodu do wnoszenia zaostrzeń, gdyż w sejmie panuje ład jak najprzyzwoitszy: więc chyba to walka o wpływy konserwatyzmu? Jak długo kierować się będziemy taktem i wyrozumiałością, nie potrzeba obostrzeń. Nie ulega wątpliwości, że poseł, który popełniłby nietakt wielki, zostałby sam przez swoich wyborców ukarany. Imieniem stronnictwa zapowiedział opuszczenie sali.

P. Wł. Czaykowski w niezwykle ciepłem i serdecznem przemówieniu wyjaśnił cel wniosku. Ten wniosek to obrona wolności, to obrona parlamentaryzmu. Ten wniosek, to zaznaczenie, że każdy, kto chce wspólnie dla wspólnego celu pracować, jest pożądanym w tej izbie. Wniosek Urbańskiego ma jedynie na celu uniemożliwienie, aby mała grupa ludzi nie uniemożliwiała obrad większości i pracy, której kraj ma prawo żądać. Potępia [illegible] się *Słowa*, które chwali zmianę regulaminu wiedeńskiego, a tu bruździ w sposób już nietylko niekonsekwentny, ale brzydki.

P. Romanowicz zwrócił się w przeszłość i zaznaczył, że w pierwszym naszym sejmie nie trzeba było żadnego regulaminu, a jednak sejm ten pod względem powagi, tonu, mógł być wzorem dla każdego parlamentu. Do dziś dnia nie było potrzeba żadnych obostrzeń. Lat 38 istnieje sejm z dotychczasowym regulaminem, a wiedeński parlament już od 8 lat choruje — od czasu gdy weszli antisemici i ci, którzy chcą wszystko i wszystkich majoryzować. Więc jeżeli we Wiedniu potrzeba zmiany, to nie konsekwencja że tej zmiany potrzeba i u nas. Niemcy udowodnili, że im harapa trzeba, to niech go mają — dla nas nie potrzeba. Dzisiejszej dyskusji nie ma się co dziwić, bo i treść wniosku była zbędną, nasuwającą domysł tendencji politycznej, a forma jego wniesienia złą. Jeżeli większość nie ufa tej lub przyszłej mniejszości, to mniejszość może nie ufać tej lub przyszłej większości. Zachodzi zresztą obawa, że to tylko początek — poczem może przyjść coś więcej. A przedewszystkiem nie ma powodu nagłości tutaj — trzeba się było zgodzić na żądanie 40 posłów i odesłać rzecz do wydziału krajowego.

Opowiedziawszy pokrótce całą historję wniosku, oświadczył się za odesłaniem go do wydziału krajowego, który miałby zająć się w ogóle reformą regulaminu.

Motywując to zaznacza, że właśnie wydział, na którego czele stoi marszałek, który sobie tak dobrze dawał radę w granicach istniejącego regulaminu, najlepiej do przeprowadzenia takiej reformy się nadaje. *(Oklaski z lewej strony).*

P. Średniawski zapowiedział, że będzie głosował przeciw ustawie. P. Stadnicki postawił wniosek o zamknięcie dyskusji.

P. Sawczak domagał się, ażeby wszyscy opozycyjni mowcy mogli mówić. Wniosek ten upadł. Ponieważ do głosu przeciw zapisani byli pp. Milan, Soleski i Wachnianin, przeto wybrano mowcę jeneralnego w osobie p. Wachnianina, który w dłuższej przemowie wykazywał, że wniosek ten ani materjalnie ani formalnie uprawniony nie jest. Zaznaczył dalej, że skoro znalazłyby się elementy szkodliwe i złe, to żaden regulamin nie pomoże. Poprawa parlamentaryzmu wyjdzie nie z poprawy regulaminów, ale z poprawy obyczajów w ogóle. Jako najlepsze wyjście uważa przyjęcie wniosku Romanowicza.

P. Czaykowski Wł. przyznaje, że dziś nie ma powodu do stosowania ostrzejszych środków, ale te środki nie są na dziś, lecz na czas potrzeby. Będzie to niezwykle szczęśliwem jeżeli przyszłość okaże, że proponowane środki były zbędne, ale byłoby źle, gdyby przewidywania optymistyczne zawiodły, a my stanęli bezradni. P. Okuniewski źle o sobie sądzi, gdy mówi, że dałby się wyrzucić (wesołość) Mowca jest przekonany, że on wyszedłby na wezwanie marszałka, a gdyby orzeczenie było niesłuszne, postarałby się o załatwienie konfliktu w drodze rycerskiej. Zwraca się dalej przeciw wywodom Romanowicza, które były kazuistyką. O jakiejś nieufności nie ma mowy, tu chodzi o uniemożliwienie jednostce popełnienia czegoś, co się sprzeciwia wszelkim parlamentarnym pojęciom.

Oświadczył się za wnioskiem komisji.

Sprawozdawca p. Trzecieski krótko przemawia, rozprawiając się z tymi, którzy mówili o kagańcu, o harapie, o apetycie... i podsuwali większości zamiary, jakich nigdy nie miała. Wszak p. Urbański porozumiewał się z p. Romanowiczem przed postawieniem wniosku!

P. Romanowicz. Przepraszam — na pół godziny przed złożeniem wniosku do laski marszałkowskiej.

Sprawozdawca zaznacza dalej, że zły system obrad jest jedną z naszych zgub. My mamy dość doświadczeń, aby nie szukać przykładów we Francji i Anglji... tam zresztą jest ostrzej.

P. Soleski: Whigowie i torysi...

Marszałek: Proszę mowcy nie przeszkadzać.

Sprawozdawca przytacza historyczne poglądy na poparcie konieczności uchwalenia wniosków, wskazuje na głos króla Leszczyńskiego i wyraża nadzieję, że nie będzie potrzeby stosować tych paragrafów.

Na wniosek p. Romanowicza zarządził marszałek głosowanie imienne nad wnioskiem p. Romanowicza. Za wnioskiem głosowali: lewica, Rusini i posłowie włościańscy w liczbie 39, przeciw reszta posłów wraz z lewem centrum (secesjon.) w liczbie 82. Wniosek Romanowicza upadł.

Upadł też wniosek p. Okuniewskiego o przejście do porządku dziennego.

Wobec tego lewica, włościanie i Rusini opuścili sali, poczem w dyskusji szczegółowej przyjęto wnioski komisji wszystkiemi głosami przeciwko dwom, tj. Kramarczykowi i Warzesze, którzy w sali zostali, ale głosowali przeciw. Głosowało więc za wnioskami 81, a przeciw 2.

Następnie przyjęto zmianę regulaminu w 3 czytaniu.

Pomimo, iż była już godzina 11 min. 15 pan marszałek oświadczył, że posiedzenie trwa dalej.

Z porządku dziennego uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie rady szk. kraj. o stanie szkół średnich, wezwać rząd do przekształcenia zakładów filjalnych we Lwowie i w Krakowie na gimnazja samoistne, dalej wezwać rząd ponownie, aby historja kraju rodzinnego w gimnazjach była obowiązkową i wreszcie, aby rząd ustanowił lekarzy szkolnych przy gimnazjach. Nawiasem dodamy, że i tu była dyskusja, w której p. Okuniewski wytaczał skargi ze stanowiska ruskiego, a p. Bobrzyński wykazał mu zupełną niesłuszność i udowodnił, że rada miejska w kierunku podniesienia nauki języka ruskiego działa równomiernie jak co do języka polskiego. Ks. Niebyłowicz domagał się zwiększenia ilości ruskich gimnazjów. P. ks. Czartoryski skorzystał ze sprawozdania, aby zaznaczyć, że kwestja szkół jednolitych, a więc reformy naszych szkół średnich wogóle wróci do sejmu, że więc tu o niej będzie można mówić. A jest rzeczą pożądaną, ażeby sprawa ta stanęła na porządku dziennym.

P. Tarnowski St. odparł w krótkich słowach zarzuty poczynione. Ostatecznie, jak napisaliśmy, wnioski przyjęto.

Z kolei przedstawiła komisja wniosek z wezwaniem rządu o założenie szkoły realnej w Krośnie, a gimnazjum w Mielcu. W dyskusji domagał się p. Michałowski odpowiedzi, co się dzieje z poprzednią uchwałą o gimnazjum w Tarnowie lub Rzeszowie? Czyż uchwała sejmowa obecna ma być uzupełnieniem tamtej ustawy, czy też jej negacją?

Wnosi rezolucję w duchu uchwały poprzedniej t. j, aby nie wymieniać Mielca, ale powiedzieć w ogóle o potrzebie gimnazjum w okolicy Tarnowa i Rzeszowa.

P. Krempa zaznaczył, że chodzi tu o Dembicę, a cała okolica oświadczyła się za Mielcem; przytacza zresztą powody natury moralnej, które również przemawiają za Mielcem.

P. Bobrzyński poparł wniosek p. Michałowskiego, bo Dębica przyczyni się do odciągnięcia zbytniego napływu do gimnazjum rzeszowskiego co jest rzeczą najważniejszą. Na gimnazjum mieleckie czas jeszcze.

Przemawiali jeszcze pp. Rey za wnioskiem komisji t. j. za Mielcem, a p. Tarnowski poparł p. Michałowskiego i Bobrzyńskiego, i wystąpił przeciw wnioskom komisji. Sprawozdawca p. Rayski sprzeciwia się poprawkom i domaga się przyjęcia wniosków komisji.

Z powodu braku kompletu zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 1·10.

Wnioski i interpelacje odczytano wobec 21 posłów, którzy pozostali na stanowisku *usque ad finem*.

W końcu zaznaczył marszałek, że znalazła się interpelacja o pewien artykuł skonfiskowany. Ponieważ artykuł ten mieści się w interpelacji, przeto wychodząc z zasady, że sejm nie jest do omijania spraw, ale do ich ochrony, sądzi, że odczytywać tej interpelacji nie należy.

Sprawę tę rozstrzygnie zresztą jutro sejm.

Następne posiedzenie wtorek godzina 10.

Wnioski i interpelacje.

P. Rey interpeluje rząd, kiedy zaprowadzony zostanie w Mielcu sąd obwodowy.

P. Wójcik interpeluje wydział krajowy, że Tow. handlowe we Lwowie odstąpiło firmie wiedeńskiej dostawę konserw dla wojska i że Tow. handlowe sprzedało swą firmę za 80.000 zł. przedsiębiorcom wiedeńskim.

P. Wójcik interpeluje rząd w sprawie niezatwierdzenia przez starostwo w Gorlicach wyborów do rad gminnych w Glińsku marjampolskim i w Lipnikach.

P. Milan interpeluje rząd w sprawie dostarczania pomocy gminom, dotkniętym gradobiciem w pow. liskim. Nadto wniesiono ośm interpelacyj ruskich.

Kronika sejmowa.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu należeć będzie stanowczo do bardzo pamiętnych i ciekawych. Z powodu wniosku Urbańskiego o zaostrzenie regulaminu sejmowego, posłowie włościańscy już przy budżecie rozpoczęli obstrukcję, przemawiając przy każdym niemal dziale. Ze zwykłą sobie zimną krwią przysłuchiwał się temu hr. Stanisław Badeni ze swego fotelu marszałkowskiego, z którego nie zeszedł ani na moment przez przeciąg sześciu godzin. Owszem po ukończeniu debaty budżetowej, jakby chcąc dać dowód swej wytrzymałości, postawił na porządku dziennym rozprawę nad *Lex Urbański*. Ale posłowie zmęczeni kapitulowali...

Odbyło się więc posiedzenie wieczorne. W chwili, kiedy posiedzenie się rozpoczynało, socjaliści przemaszerowali czwórkami przed gmachem sejmowym z okrzykami: „precz z sejmem", „hańba" i t. d. Tymczasem w sejmie obstrukcja przybrała formy bardzo łagodne: mowy wszystkie były dosyć mdłe, a wszystkie nader umiarkowane i przyzwoite. Na pierwszy plan wybiła się mowa czcigodnego prezesa Koła Jaworskiego, pełna serdecznego ciepła i dźwięcząca apelem do zgody, ale przyznać trzeba, że i ze strony przeciwnej traktowano rzecz bardzo poważnie. Ostatecznie wniosek p. Urbańskiego przyjęto ogromną większością — pomimo, że 39 posłów wyszło.

(24 posiedzenie, 4 sesji, VII. peryodu).

Lwów 28 marca.

Początek o godz. 10 min. 45.

Po odczytaniu petycyj, odpowiedział komisarz rządowy na kilka interpelacyj.

Na wezwanie marszałka, ażeby sejm rozstrzygnął, czy wstrzymana wczoraj interpelacja, ma być odczytaną, czy nie; sejm ogromną większością przeciwko kilkunastu głosom włościańskich posłów i Rusinów, rozstrzygnął na korzyść zarządzenia marszałka. Z porządku dziennego zezwolono gminom miasteczka Dębicy i miasteczka Krościenka na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu, tudzież udzielono radzie powiatowej w Tarnobrzegu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale.

Komisja administracyjna przedłożyła następnie projekt ustawy w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Mielcu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 200.000 koron, celem zasilenia powiatowej kasy oszczędności w Mielcu. Wnioski te zostały przyjęte. Po raz drugi Mielec był przedmiotem głosowania: dotyczyło ono sprawy utworzenia gimnazjum w Mielcu, do czego na wczorajszem posiedzeniu nie przyszło. W głosowaniu przyjęto znaczną większością wnioski komisji.

Nastąpiła debata nad sprawozdaniem komisji podatkowej o wniosku p. Męcińskiego. Sprawozdanie to w streszczeniu i wnioski podajemy w dzisiejszym numerze. W dyskusji ogólnej zabrał głos przedewszystkiem p. namiestnik. Zaznaczył, że niejedna skarga jest usprawiedliwiona, bronił jednak zarządu skarbu krajowego przed zarzutem jakiejś złej woli. Trzeba pamiętać, że podatki te są nowe, nowe w treści i formie, więc po obu stronach trudności zachodzić muszą i są usprawiedliwione. Zaznacza, że mimo skromnych sił nic stracono czasu, że w każdym kierunku starano się, aby wymiar był słuszny i szybki. Zarzut co do zbyt uciążliwego ściągania podatku wydaje się mowcy zbyt przesadzony: cyfrowo wykazuje, że ściąganie podatku odbywa się w dosyć powolnem tempie i z uwzględnianiem częstem poszczególnych wypadków.

Zaznacza z całym naciskiem, że wielka reforma podatków pośrednich przyniosła dla naszego kraju korzyści, żeśmy wdzięczni powinni być tym, którzy ją wprowadzili. My wprawdzie płacimy podatek osobisto-dochodowy o 1,600.000 więcej niż dawniej, ale jeżeli policzymy opusty na podatku gruntowym, domowo-klasowym i domowo-czynszowym w kwocie okrągłej 938.000, jeżeli doliczymy tangentę za zrzeczenie się prawa dodatków do podatku osobisto-dochodowego w kwocie 388.000 i opust w podatku zarobkowym, to się pokaże w rezultacie, że płacimy mniej, a przedewszystkiem, że podatek równomierniej i sprawiedliwiej jest rozłożony. Niejedna jednostka może się czuć dotkniętą, ale kraj cały uczuje ulgę. Wielka ilość rekursów jest usprawiedliwioną i naturalną: boć to rzecz nowa i wymaga wżycia się, bo każdy pragnie, aby jego obowiązki przeszły przez alembik rekursów.

Poświęciwszy dalej kilka słów sprawozdaniu i wykazawszy na przykładach, jak mylne są obliczenia na t. z. przecięciach, wziął w obronę urzędników skarbowych przeciwko ogólnikowo podniesionym zarzutom i stwierdził, że zarzuty fiskalizmu czynione krajowej dyrekcji skarbu są nieusprawiedliwione.

Zakończył p. namiestnik swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że jeżeli nawet nie wszystkich przekonał, to przecież rozjaśnił kwestję i osłabił zbyt silny atak zawarty w sprawozdaniu komisji.

P. Krzysztofowicz w dłuższej przemowie krytykował system podatkowy w ogóle, który staje się nader uciążliwym. Przytaczał liczne konkretne fakty, świadczące o bezwzględnym wymiarze i bezwzględnem ściąganiu należytości podatkowych. Apeluje wreszcie do poczucia obywatelskiego naczelnego zarządu skarbowego, wzywając go, aby przynajmniej wobec uboższej ludności stosował zasadę sprawiedliwości i wyrozumienia.

P. ks. Niebyłowiec zarzuca władzom skarbowym brak wszelkiego (?) poczucia obywatelskiego. Następnie mówi wiele o mięszaniu się urzędników skarbowych w sprawy narodowościowe (?). Krytykuje dalej postępowanie inspektorów, którzy dowolnie nakładają podatki na tych, którzy nie chcą głosować w myśl p. starosty i władz rządowych. Dalej uskarża się na postępowanie władz skarbowych wobec duchowieństwa, którego położenie jest i tak bardzo smutne.

P. Michalski zaznacza, że zabiera głos nie dlatego ażeby sądził, że potrzebuje dodać nowych argumentów do wywodów p. Męcińskiego i komisji: to co podnosi komisja, to jest głos całego kraju. On zabiera głos jako reprezentant jedyny mieszczańsko-rękodzielniczej klasy w sejmie, tej klasy, ktora oparta głównie na drobnym i trudnym kredycie, pracuje w pocie czoła na skromny zarobek, z którego zaledwie utrzymać może rodzinę, a która zrujnowaną bywa systemem podatkowym.

Nie słyszał jeszcze o wypadku, by któremu z rękodzielników przy wymiarze podatków uwzględniono to, że pracuje on przeważnie kapitałem obcym, że na zapłatę często długo czekać musi, podczas gdy swoje zobowiązania spełnić musi punktualnie, by uwzględniono, że wytężająca jego praca zaledwie skromne utrzymanie może dać jemu i rodzinie i to tylko w najpomyślniejszym wypadku.

A przecież ta właśnie klasa ludności jest produktywną, przecież ona znosi swój los z rezygnacją i nie często przedzierają się jej skargi na zewnątrz.

„Chcemy — powiada — płacić podatki, bo one są podstawą egzystencji uporządkowanego społeczeństwa, ale chcemy, ażeby podatek nie stał się dla nas ruiną, jak to dziś bywa skutkiem bezwzględnego zastosowania ustaw, które miały za zadanie podatek równomierniej rozłożyć i ulżyć".

Zaznacza, że ma tu pod ręką szereg fasji podatkowych i wymiarów podatku i samo ich zestawienie dałoby wysoce charakterystyczny obrazek. Nie chce jednak izby nużyć, zresztą tych obrazków byłoby tyle, że możnaby z nich złożyć całą galerję, bogatszą w oryginalne okazy niż galerja drezdeńska. *(Wesołość).* Takie wymierzanie podatku jest w swoich ostatecznych skutkach, dążeniem do osłabienia siły ekonomicznej kraju i państwa.

Jeżeli zaś skargi na ucisk podatkowy i sposób wykonywania ustaw były zawsze uzasadnione, to obecnie są one słuszniejsze, gdy skutkiem ostatnich wypadków w kasie oszczędności, kredyt w całym kraju jest bardzo zachwiany, a to odbić się musi w pierwszym rzędzie na naszych rękodzielnikach i utrudni im i tak już nadzwyczaj ciężką egzystencję.

Głosować będzie za wnioskami komisji w przekonaniu, że głos sejmu, będący głosem przestrogi bardzo poważnej, pożądany odniesie skutek. *(Brawo na lewicy).*

P. Fruchtman w obszernej, a faktami popartej mowie, mówił o konsekwencjach polityki finansowej dla ubogich naszych i małych miast. W systemie tym widzi powód, że u nas ani przemysł, ani handel, ani rękodzielnictwo nie mogło i nie może się rozwinąć. Krytykuje system opustów podatkowych, który jest zupełnie niedostateczny. Domaga się, aby dzisiejsza dyskusja skłoniła rząd do zbadania gruntowniejszego stanu rzeczy i zbadania poruszonych tu wypadków. (*Brawo*).

P. Ostapczuk zaznacza, że nie zamierzał zabierać głosu, gdyż podatek osobisto-dochodowy najmniej włościan dotyka. On jednak uważa imieniem włościan za potrzebne, również system cały poddać krytyce i wykazać jego konsekwencje. Przytacza wiele poszczególnych faktów i wyraża ubolewanie z powodu postępowania inspektorów podatkowych, którzy *„ne pomyłujut ani pana, ani ksiondza, ani selanyna i z toho majut zasłuhu!"*

Na wniosek p. Niezabitowskiego zamknięto dyskusję, ponieważ zaś do głosu zapisali się pp. Hupka, Abrahamowicz, Męciński, Skałkowski, Soleski i wszyscy posłowie oświadczyli się za wnioskami, przeto wybrano jeneralnego mowcę w osobie p. Męcińskiego.

P. Męciński zaznaczył, że jego wniosek nie był wyrazem niechęci do kogoś, lub czegoś — on postawił wniosek w przekonaniu, że kraj takiego głosu oczekiwał. Dziś stoi za nim cała izba i nie może go trafić żaden zarzut. Wyraża uznanie komisji, że wprawdzie sprawozdanie swe napisała w rękawiczkach, ale wypowiedziała w tej formie dezyderata kraju. Wnioski mowcy podyktowane były chęcią, aby rząd wykonał istniejące ustawy — czego dotychczas nie czynił. Liczne głosy zażaleń i skarg z całego kraju, uprawniają sejm do zabrania głosu i żądania, aby w tej sprawie władze uczyniły to, co im ustawa każe, a czego one nie zrobiły i nie robią. Zarzuty swe, które podniósł przeciwko systemowi, zarzuty, oparte na faktach — podtrzymuje i dziś w zupełności. Sejm musiał i dlatego zaprotestować, gdyż u nas władze skarbowe wytwarzają precedensy i dowolność, szkodliwą dla opodatkowanych i dla państwa. Podatkujący w Austrji muszą stać tak, jak żołnierz, na którego każdej chwili czyha wróg. (Brawa i okrzyki: *Bar so słusznie!*).

Mowca stawia rezolucję dodatkową z wezwaniem do rządu, aby polecił władzom skarbowym przy wymiarze należytości prawnych, uwzględniać te przepisy, które dążą do ulżenia ludności.

Odpowiadając na wywody namiestnika, rozróżnia dwojaki charakter: co do *meritum* rzeczy, podziela on nasze zapatrywania, ale jako najwyższy urzędnik, musiał brać w obronę całą gałąź administracji skarbowej.

Polemizuje dalej z namiestnikiem, podnosząc, że sprawy załatwiały się i załatwiają szybko, gdzie chodzi o wymiar podatku — ale bardzo powoli, gdzie idzie o sprostowanie fałszywych wymiarów.

Zaznacza jednak, że komisja rekursowa mimo najszczerszych chęci nie może wobec olbrzymiej ilości rekursów szybko załatwić tej sprawy. Rząd powinien wziąć to na uwagę, że tworzy się u nas cała literatura antifiskalna. To dowód, że polityka finansowa u nas jest wprost dla kraju szkodliwą i złą. My poprostu nie jesteśmy ustawowo traktowani — a na to są tysiące przykładów do dyspozycji. W r. 1890 uchwalono ustawę o ulgach podatkowych dla włościan przy spadkach; ustawa zdawała się świetną, tryumfująco wykazywaliśmy włościanom, cośmy im zrobili — a tymczasem ustawa nie była wcale i nie jest wykonywana. Bo u nas jest system we władzach fiskalnych, ażeby poprostu wyszukiwać środki do obejścia ustawy z niekorzyścią dla kontrybuentów. Mowca raz jeszcze zaznacza, że wszyscy chcą płacić podatki, ale w myśl ustaw. Za polityczną i ekonomiczną politykę kraju odpowie i odpowiadać musi rząd!

Na przykładach opodatkowania kas oszczędności wykazuje, że opodatkowanie u nas jest kilkadziesiąt razy większe. Sam fakt, że w innych krajach nie ma tyle skarg, dowodzi, że powody nasze do tych licznych i codziennych skarg są zupełnie uzasadnione.

U nas wbrew ustawie zabiera się opodatkowanemu ostatnią krowę, ostatni kożuch. My się w drobiazgi nie wdajemy, my żądamy szanowania praw od rządu. Bo jak i w sprawach kościelnych nie idziemy do organisty, ale do biskupa, tak samo i tu. Co tu dla nas zrobiono od pięciu ćwierci wieków? Najpierw podejrzywano nas politycznie, potem zaczęto nas prześladować, potem poczęto nas nazywać kławliwie krajem biernym. To prawda, że nie mamy przemysłu i fabryk, lecz winno temu fiskalne postępowanie rządu, które dążyło do poddania nas niewoli ekonomicznej innych krajów monarchji. U nas, gdy pozwolono zbudować fabrykę, to potrafiono ją równocześnie zdusić systemem fiskalnym i to rządu konstytucyjnego!

Fiskalizm ten jest przyczyną biedy i nędzy naszego kraju. Zapytuje, czy ma dalej mówić o polityce czynszowej w miastach, która zmusza właściciela wprost i koniecznie do defraudacji? Mówi się o moralności podatkowej — ale niech ona wyjdzie od władz finansowych. *(Brawo!)* A czy to, co się dziś dzieje, czy to moralne, czy zarzucanie ludziom bez powodu, że fasjonują za mało, nie jest to uczenie niemoralności, nie jest zmuszanie do niej?

Niech władze skarbowe świecą przykładem prawdziwej moralności, a umoralnią tem szybciej społeczeństwo niż naciąganiem struny!

Mowca zastrzega się, jakoby składał winę na pojedyncze indywidua, ale na system. Zapewnia dalej, że wbrew innym twierdzeniom, rekursa załatwiane bywają powolnie. Urzędnik za zły i za wysoki wymiar podatków, powinien być z urzędu ostro ukarany. Zaznacza, że ma do dyspozycji setki dowodów z całego kraju które świadczą, że cały kraj musi prowadzić walkę przeciw systemowi fiskalnemu. *(Oklaski)* A przecież u nas nie słychać, aby winny urzędnik został ukarany. Mowca cieszy się nadzieją, że lada dzień w *Gazecie lwowskiej* wyczyta ostre potępienie winnych urzędników — dokąd to się nie stanie, trudno wierzyć w ojcowską opiekę rządu. Dawniej, gdy tej ojcowskiej opieki nie było, działo nam się pod względem ekonomicznym lepiej. A dziś doprowadzono ludność do najprzykrzejszego stanu ekonomicznego.

Rząd niech będzie sprawiedliwy — bo *deutsche Wirtschaft* doprowadza nas do ruiny. Niech rząd dopomoże nam legalnie do tego, abyśmy spełnić mogli nasze obowiązki wobec państwa, które spełnić chcemy. Rząd musi uwzględnić ogromne nasze dodatki, spowodowane smutnym stanem. Trzeba nie tylko brać podatek, ale dać możność, aby podatek był płacony. Zwraca się do rządu z wezwaniem, aby interpretacja ustaw nie była stosowana z niekorzyścią dla opodatkowanych. (*Oklaski i brawa*).

Sprawozdawca komisji podatkowej wykazywał ze swej strony wadliwe stosowanie ustawy. Najsłuszniejsze orzeczenia komisyj szacunkowych spotykały się z kapturowym sądem t. z. mężów zaufania, których było dwa razy tyle, ilu członków komisyj szacunkowych. Komisja nie generalizowała zarzutów przeciw urzędnikom, ale niechże władze przestaną generalizować podejrzeń fałszywych fasyj. Tu przytacza mowca cały szereg faktów poszczególnych wypadków podwyższenia fasyj, które dotknęły osobiście bardzo szacownych ludzi, a które oparte były nie na zbadaniu rzeczy, ale na fantazji. Zarówno w interesie skarbu, jak społeczeństwa, leży usunięcie antagonizmu wywołanego drażniącym fiskalizmem.

Odnośnie do oświadczenia namiestnika konstatuje, że wzrost podatków konsumcyjnych nie może być uważany za miarę, gdyż podatki te były ciągle większe; świadczy to więc tylko o wyzyskiwaniu większem konsumentów. Zaznacza dalej, że w chwili, kiedy uruchomiono ziemię, na czem cały kraj stracił, to skarb państwa zyskał. Skoro więc i na tem zyskuje, mamy prawo domagać się od niego uwzględnienia podstaw bytu jednostek. (Głosy: Słusznie!) Krytykuje dalej labirynt ustaw należytościowych, które są chyba na to, aby w najniesłuszniejszej formie wzbogacać skarb państwa. Tu nawet nie zwrócą uwagi kontrybuentowi, gdy się władza pomyli!

Stwierdza wreszcie, że komisja starała się być jak najobjektywniejszą i wcale nie osobistą. Kraj ma przekonanie, że namiestnik, który był zasłużonym członkiem tej izby, spełni po obywatelsku swe zadanie na nowem stanowisku. Wiemy więc, że rezolucje sejmowe znajdą uwzględnienie przynajmniej rządu krajowego. (*Oklaski*)

W dyskusji szczegółowej przemówił p. Abrahamowicz, aby poprzeć rezolucję. Konstatuje, że nie chciał występować przeciwko namiestnikowi z powodu tego co mówił, ale chce powiedzieć kilka słów o tem, czego nie mówił. Wspomina pokrótce o dziejach reformy podatkowej, która szybko weszła w życie i dlatego z pewną pobłażliwością należy oceniać działalność władz skarbowych. Ale tego samego my mamy prawo żądać od władz skarbowych: one powinne rozumieć, że jest prostym obowiązkiem władz skarbowych, aby z tą wyrozumiałością ściągać podatek osobisto-dochodowy, jaką my jej winniśmy wogóle w przeprowadzeniu całej reformy. Tymczasem tak nie jest i twierdzenie to popiera mowca faktami.

Tak samo, jak z pojedynczymi, postępują władze skarbowe ze stowarzyszeniami: drastycznie wykazuje to mowca na przykładzie tz. zastępstw Banku krajowego. Zastępstwa te, powołane do życia, w celu niesienia pomocy małym rolnikom, padły również ofiarą systemu fiskalnego i to właśnie za to bezinteresowne zastępstwo Banku krajowego wobec włościan. Tu oddano subjektywnemu ocenieniu urzędnika, czy chce przyznać ulgi ustawowe temu, lub owemu towarzystwu, czy nie, to też nic dziwnego, że dzieją się nadużycia. Ustawodawstwo w ten sposób zostaje wypaczone przez administrację, która interpretuje każdą ustawę na niekorzyść kontrybuenta. Celem więc usunięcia tej niedogodności, domaga się przyjęcia odpowiedniego dodatku do rezolucji.

W końcu w odpowiedzi na przemówienie ks. Niebyłowca wykazuje, że właśnie posłowie polscy wstawili przepisy, które zdążają do obrony księży przed wygórowanym podatkiem. (*Oklaski*).

Wnioski komisji, wraz z rezolucją p. Abrahamowicza, zdążającą do większej ochrony stowarzyszeń mających prawo do ulg (przyczem p. Skałkowski gorąco za tem przemówił i wykazał obecne braki), przyjęto jednomyślnie. Uchwalono też rezolucję p. Męcińskiego.

Komisja administracyjna przedstawiła projekt ustawy zezwalającej, reprezentacji powiatowej w Czortkowie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20 000 zł. na cel budowy szpitala powszechnego. Uchwalono.

W sprawie wniosku p. Barwińskiego o ukrajowienie ruskiej szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, przedstawiła kom. szkolna ze względów zasadniczych wniosek nieprzyjęcia wniosku p. Barwińskiego, a przeznaczenia dla tej szkoły jednorazowej subwencji w kwocie 800 zł. (sprawoz. p. Dzieduszycki) Uchwalono.

Do wydziału kasy oszczędności ze strony sejmu wybrani zostali pp.: Ks. Lubomirski Andrzej (82 głosami). Dr. Kulaczkowski Jarosław (71). Dr. Lilien (80) Niezabitowski Stanisław (82). Pierożyński Eugenjusz (82). Dr. Piętak Leonard (82). Dr. Sołowij Tadeusz (82). Schulz Jan (82).

Następnie przystąpiono do wyboru zastępcy członka wydziału krajowego z całego sejmu.

P. Barwiński zażądał, by prócz członka wydziału krajowego był i jeden z zastępców wybrany z grona Rusinów. W tym celu prosi dla porozumienia o przerwę 5 minutową — co uchwalono. Po przerwie przystąpiono do głosowania. Na tem marszałek przerwał posiedzenie o godzinie 3 min. 25 Rezultat głosowania ogłosi na wieczornem posiedzeniu, które rozpocznie się o godz. 7½.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Audjencje.

Wiedeń 28 marca. Cesarz przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, na osobnej audjencji.

Z sejmów.

Praga 28 marca. Sejm krajowy uchwalił dziś kilka rozdziałów referatu budżetowego.

Berno morawskie 28 marca. Sejm na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalił bez dyskusji subwencje dla czeskich krajowych wyższych szkół realnych w Velkym Mezericu i w Holeszowie, oraz dla kilku szkół średnich, niemieckich i czeskich, a między innemi 30.000 złr. na rzecz czeskiej wyższej szkoły przemysłowej w Nowem mieście, którą według oświadczenia namiestnika rząd prawdopodobnie obejmie na swój koszt.

Linc 28 marca. Większość sejmowa wyraziła gorące życzenie górno-austrjackiego ludu, co do przywrócenia szkół ludowych z charakterem wyznaniowym. Wniosek posła Hubera, domagający się wezwania rządu, aby zrobił jak najobszerniejszy użytek z prawa zezwalania na pół dniową naukę, przyjął sejm wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy.

Wiedeń 28 marca. Komisja dla reformy wyborczej dolno-austrjackiego sejmu, zajmowała się wczoraj sprawą ordynacji gminnej, uchwalonej przez wiedeńską radę miejską, oraz sprawą gminnej ordynacji wyborczej.

Namiestnik oświadczył, że ponieważ nie chodzi tutaj o przedłożenie rządowe, najwyższa sankcja nie jest potrzebną. poczem przypomniał złożone przez siebie już przy innej sposobności oświadczenie, wedle którego rząd nie może zgodzić się na zniesienie systemu ciał wyborczych. Dalej powiedział namiestnik, że rząd nie przedłożył dotychczas do sankcji żadnego takiego statutu gminy miejskiej, w którym nie znajdowałby się wydział miejski lub podobna instytucja administracyjna.

Berno morawskie 28 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu nieustającej komisji ugodowej wysłuchano sprawozdania subkomitetów i skonstatowano, że prace komisji czynią bardzo pocieszające postępy. Poseł dr. Stransky chciał sprowokować dyskusję językową, jednak większość komisji się temu sprzeciwiła. Uchwalono wreszcie prosić przewodniczącego komisji hr. Zierotiniego, ażeby zwołał ją na posiedzenie za dwa miesiące.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń 28 marca. Cesarz przyjmował dziś na dłuższej audjencji prezydenta ministr. węgierskich Kolomana Szella. Szell odwiedził dziś arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda, Ottona i Ludwika Wiktora.

Wiedeń 28 marc. Wiele dzienników, między niemi *Fremdenblatt*, donosi, że węgierski prezydent ministrów, Koloman Szell konferował wczoraj z hr. Thunem przeszło 2 godziny; przedmiotem obrad była sprawa ugody.

Zamach na sułtana?

Frankfurt 28 marca. *Frankf. Ztg.* donosi ze Stambułu, że pierwszy chirurg nadworny sułtana, Emir basza uwięziony został w pałacu sułtańskim z powodu, że własna żona obwiniła go o uknucie zamachu na życie sułtana. Poddano go zaraz przesłuchaniu i miano skazać na dożywotnie więzienie. Sądzą jednak, że jesto zwykła pałacowa intryga, uknuta przez żonę baszy, który się nie chciał zgodzić na żądany przez nią rozwód.

Konferencja pokojowa.

Petersburg 28 marca. Z polecenia cara rozesłał minister spraw zagranicznych hr. Murawiew do rosyjskich przedstawicieli dyplomatycznych za granicą cyrkularze, w których poleca im wyrazić podziękowanie tym, którzy listownie lub telegraficznie oświadczyli zgodę dla manifestu pokojowego. Car upatruje w tym objawie gwarancję dla propagowania idei pokojowych i dla powszechnego pokoju wśród ludów.

Amerykanie na Filipinach.

Nowy Jork 28 marca. *Evening Journal* donosi z Manili, iż liczba Amerykanów, którzy w sobotę stali w linji bojowej, wynosiła 12.000 ludzi; powstańcy byli im liczebnie prawie równi, lecz kryli się w gęstwinach.

Waszyngton 28 marca. Biuro Reutera donosi z Manilli, że w ostatniej walce z powstańcami padł przeszyty kulą powstańczą 35-letni książę Loewenstein, który jako adjutant honorowy jenerała Millera stał w linji ogniowej. Adjutant Loewensteina, również Niemiec, został raniony.

Nowy Jork 28 marca. Według doniesienia dzienników, powstańcy filipińscy zostali wczoraj wyparci ze swych szańców i umknęli w zupełnym popłochu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 28 marca. Dziennik *Siècle* zapytuje, czy prawdą jest, że w radzie gabinetowej d. 16 b. m. wyraził minister wojny Freycinet zamiar dania rozkazu aresztowania pułkownika Paty de Clam, i czy prawdą jest, że prezydent ministrów Dupuy i min. sprawiedliwości Lebret temu się sprzeciwili?

Paryż 28 marca. Zjednoczone izby trybunału kasacyjnego zajmowały się wczoraj studjowaniem tajnego dossier sprawy Dreyfusa.

Paryż 28 marca. Dyrektor cywilnego gabinetu zmarłego prezydenta rzeczypospolitej, Faure'a, Le Gall, zaprzecza kategorycznie i z oburzeniem twierdzeniu, zawartemu w liście lekarza domowego Faure'a, Giberta, jakoby tenże pokazywał Gibertowi pewien tajny dokument, ważny w sprawie Dreyfusa.

Paryż 28 marca. *Echo de Paris* donosi, że trybunał kasacyjny, po ukończeniu studjum tajnego dossier, rozpocznie ferje wielkanocne, które będą trwały do 13 kwietnia.

Wiedeń 28 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował jenerał-porucznika Alberta hr. Rienek-Nostitza, komendanta dywizji kawalerji w Krakowie, wielkim ochmistrzem dworu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i nadał mu godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświaty zamianował właściciela dóbr, księcia Witolda Czartoryskiego, członkiem komisji centralnej dla spraw nauki przemysłowej, a to aż do roku 1901.

Wielki Waradyn 28 marca. W Kocsuba pożar zniszczył przeszło 100 morgów lasu; pożar powstał skutkiem podpalenia.

Paryż 28 marca. Jeden z dzienników donosi, że na dworcu w Paryżu aresztowano pewnego Anglika i jego żonę pod zarzutem szpiegostwa, rzekomo popełnionego przez zdejmowanie fotografij z urządzeń fortecznych w Cherbourgu.

Rozmaitości.

Ruch pociągów na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów zostanie prawdopodobnie z dniem dzisiejszym na nowo przywrócony.

Zwierzęca cyfra. *Russkoje Bogactwo* przytacza wzór polemiki „w sferze wyższych idei" z moskiewskiego tygodnika *Dussepaliesnoje cztienje* (czytanie dla duszy pożyteczne) wydawanego przez profesora Kasicyna. Przytoczywszy ustęp z Apokalipsy XIII, 18: „Kto ma rozum, ten niech zliczy ilość zwierza... Liczba ta — 666"... powiada tygodnik:

„Dodajmy literowe cerkiewne cyfry, stanowiące nazwisko Tołstoj: T = 300, O = 70, Ł = 30, S = 200, T = 300, O = 70, J = 10 — otrzymamy 980. Od tej ostatniej cyfry odejmijmy sumę, którą otrzymamy z dodania cyfr stanowiących imię i *otczestwo* (imię ojca) Tołstoja — innemi słowy: pozbawmy Tołstoja tego, co posiada od cerkwi chrześcjańskiej, a zostało mu tylko imię i *otczestwo* chrześcjańskie to jest Łew Nikołaicz: — Ł = 30, E = 5, W = 2, N = 50, I = 8, K = 20, O = 70, Ł = 30, A = 1, I = 8, Cz = 90 — otrzymamy 314. Jeżeli tę cyfrę odciągniemy od 980 otrzymamy 666. To jest właśnie ta „zwierzęca cyfra". Podpisano: „czytelnik Tołstoja".

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 369·—, Akcje węg. Zakł. kred. 397·—, Akcje Anglobanku 155·50, Akcje Unionbanku 333·—, Akcje Laenderbanku 241·25, Akcje Bankvereinu 277·50, Akcje Bodencredit 482·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 364·⅞, Akcje kolei południowej 63·—, Akcje tramwajowe 516·—, Akcje kol. Elbethal 258·—, Akcje kol. Północnej 339·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·—, Akcje alpiny 247·—, Akcje Rima Muranji 317·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 1334·—, Akcje fabryki broni 220·—, Akcje tureckie tytoniowe 133·—, Oblig. węg. indem. 96·25, Renta majowa 101·05, Austr. renta koronowa 100·90, Węg. renta koronowa 97·50, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·75, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. —·—, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·20, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30. Losy tureckie 62·40, Marki 59·02, Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 marca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Teodorowicz z Śniatyna. Dr. F. Drużbacki z Bratkowic. J. Grunwald z Władypola. S. Dembiński z Jasła. J. Lesser z Hamburga, K. Adamiczka z Białej. Z. Stojowski ze Stanisławowa.

Nadesłane

(Za artykuły w tej rubryce pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nie żadnej za nią odpowiedzialności).

(48)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

[illegible]

czerwoną bruzdę, co mu opasywała szyję.

Sinoblady, konający, nie miał już zda się w sobie, prócz tylko we wzroku. Oczy rozszerzone, wielkie, rzucały mordercy ostatnią pogróżkę. Teraz w najwyższym przestrachu, oczy te szukały podpory, pomocy; tak, przyzywały wyraźnie choć z rozdartego gardła w miejsce krzyku wychodził tylko szmer jakiś ochrypły, jak z zatkniętej rynny.

I Pradès zobaczył z przerażeniem, jak wróg jego powstaje w niezmiernym jakimś wysiłku tragicznym i zataczając się jak człowiek pijany, pada na gzems kominka, gdzie nieszczęsne jego zaciśnione, pochwyciły jakiś przedmiot, którego morderca nie zauważył, a na którym, z gorącym wyrazem prośby, spoczęły spojrzenia zamordowanego; usiłował wymówić jakieś słowa prośby, jakieś wezwanie tragiczne, niewyraźne i zamierające w rozwartem gardle.

Bo też patrzały oczy te całą duszą, pochłaniały tę istotę, ku której słały prośbę gorącą; był nią portret, portret mężczyzny, oprawny był w ramki wysadzane, jak Pradès sądził, drogiemi kamieniami (w tej chwili wiedział on już, że to były ciekawe tylko minerały, osadzone w rzeźbioną ramę, zrobioną przez jakieś ośjubiera republiki Argentyńskiej i przywieziona z Buenos-Ayres); w ten portret wlepiał Rovère wzrok oszalały, w którym skoncentrowała się cała reszta życia i zlecał mu coś, jakiś widocznie rozkaz, błagał go o pomoc, powtarzał mu gorąco jakąś prośbę, jakąś może wolę ostatnią.

I rzecz dziwna, Pradèsowi wydało się, że między ofiarą a nim, staje świadek jakby i czy to, że przypuszczał wielką wartość kamieni, obsadzonych w ramkę, czy też, że chciał Rovère-wi odebrać tę ostatnią podporę, zawrócił od drzwi i usiłował wydrzeć mu ten portret. Ale zdało się, że nadzwyczajna jakaś siła powróciła umierającemu i Rovère oparł się, nie dał sobie wydrzeć portretu, przeszywając go spojrzeniem płomiennem, niby ostatni błysk dogasającej lampy — i tak skonał, wpatrzony w ten portret Dantina, człowieka nieznanego Pradèsowi.

Kiedy Rovère leżał już rozciągnięty na dywanie, w zbroczonym krwią szlafroku, Pradès wydarł mu portret, przemocą otwarłszy palce, co się zaciskały dokoła ramy. Tę ramę tak bogatą, należało mu sprzedać. Przecież wartość jej musiała być niemałą, same te kamienie, które mu była wysadzona, już przyniosą zysk spory. Zabrał jeszcze tu i owdzie kilka przedmiotów, które wydały mu się cenniejszemi i wszedł do biblioteki, w której mieściła się kasa, kiedy szmer u drzwi wchodowych zbudził w nim instynkt zachowawczy. Ktoś nadchodził. Ktoby to był? Mało go obchodziło. Świadek, niebezpieczeństwo. Pozostać, znaczyło tyleż, co wystawić się na niespodziewane aresztowanie. Niech sprzeda tylko trupa, poczną wołać na pomoc, zamkną drzwi i pobiegną po policję!

Wybierając między żądzę zrabowania a koniecznością ucieczki, Pradès nie zawahał się. Ukryć się? — niepodobieństwo! Wcisnął się po za drzwi salonu, czekał przytulony do ściany, by drzwi te otwarto, a kiedy odemknięto tę ich połowę, po za którą był ukryty, wyśliznął się bez hałasu do przedpokoju, zamknął drzwi za sobą po cichu i zszedł szybko po schodach; wyszedłszy na bulwar, odrazu wmięszał się w tłum przechodniów, zanim jeszcze pani Moniche, przerażona i osłupiała, zdołała zawołać na pomoc.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·46 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 6·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł. posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ortaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ortaszewski Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.